

GŁOS SENIORA

W kwietniu 1961 r. wypoczywał nad Morskim Okiem wraz z literatem Juliuszem Żuławskim, bratem Wawy. Z podziwem i niedowierzaniem obserwowali obaj II zimowe przejście „lewej” Kazałnicy w wykonaniu nieznanymi im z nazwisk „dwóch młodych taterników”. Tadeusz porównywał ich styl ze swoimi drogami. „Ileż się zmieniło!” – podsumował Żuławski. Ci dwaj młodzi autorzy „nadludzkiego przedsięwzięcia” byli to Maciek Popko i Zbyszek Jurkowski. Przekorny los sprawia, że sędziwy Profesor w swoją ostatnią wędrówkę wyrusza razem z jednym z nich, Zbyszkim Jurkowskim, młodszym o 20 lat lecz w tych samych dniach odwołanym z tego świata. Spoczęli w dwóch różnych sekcjach Powązek ale wspólnie zmierzają do górskiej części Nieba – jest taka część z pewnością, inaczej trudno byłoby taternikom zapewnić wieczne szczęście. Żegnaj Profesorze – i w nauce, i w górach zostawiasz po sobie ślady naprawdę nie do zatarcia.

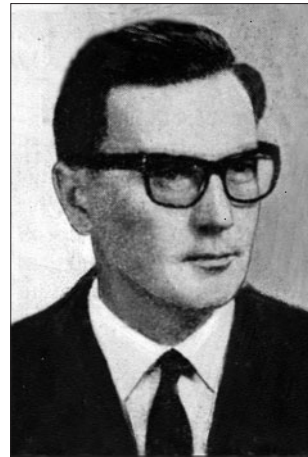
Józef Nyka

POŻEGNANIA

† Amerykanin James Nasti (51) zaplanował wejścia na 50 wysokich szczytów Ameryki. Mount McKinley miał być 49. z nich. Niestety, los okazał się okrutny. Stojąc na wierzchołku wsparty na czekaniu, nagle „złamał się w pół” i w ciągu kwadransa zakończył życie. Był wysportowany, dobrze tolerował wysokość, nie chorował. Od r. 1932 na Denali zginęło 101 alpinistów – to był pierwszy zgon na samym szczycie. † W Warszawie 7 lipca 2008 zmarła Elżbieta Teisseyre, z domu Kowalska. Urodzona 19 listopada 1929 r., do Kola Krakowskiego KW została przyjęta z dniem 1 stycznia 1949 r. – z rekomendacją Andrzeja Mandy i Zbigniewa Jaworowskiego. Członkiem zwyczajnym została w sierpniu 1949 r. W sierpniu 1947 r. wspinała się na Galerii Gankowej z przyrodnim bratem Wiesławem Orłowskim, który odpadł i przerwał zetłalą linę, ponosząc śmierć 200 m niżej. Nie stroniła od życia klubowego, jak wspomina Barbara Morawska-Nowak, jeszcze rok temu uczestniczyła w zlocie seniorów „i dzielnie o kulach obchodziła Morskie Oko”. † Szokiem dla całego środowiska była niespodziana śmierć w wieku 71 lat wspomnianego wyżej Zbigniewa Jurkowskiego, jednego z asów lat sześćdziesiątych. W poniedziałek ucieliśmy godzinną telefoniczną rozmowę i nic nie wskazywało na ew. problemy. W środę już nie żył. † Równie zaskakujące było odejście Macieja Baranowskiego, taternika, wciąż aktywnego narciarza alpejskiego i utalentowanego fotografa. W Tatrach był m.in. partnerem Długosza, w latach 1962 i 1966 wspinał się w Hindukuszu, uczestnicząc m.in. w I wejściu na 7-tysięczny Kohe Tez. † Zakończył ten czarny lipiec zgon prof. Orłowskiego, którego żegnamy w tym numerze. Nasze in memoriam jest obszerniejsze niż inne, ale też chodzi o postać ponad zwyczajne miary. Do Rodzin wszystkich Zmarłych kierujemy słowa współczucia i otuchy.

W SKRÓCIE

● Zmęczoną 50-letnią służbą drogę do Morskiego Oka czeka kapitalny remont, połączony z lataniem wyrw po obrywach ziemnych. Prace rozpoczną się w sierpniu, od 1 września zosa będzie zamknięta nawet dla pieszych. Z Lysej Polany do Roztoki chodzić się będzie starą drogą, dalej zaś szlakami Goszczyńskiego przez Roztokę i Świstówkę. A co z uroczystościami 100-lecia schroniska? ● Tegoroczny Festival de Cinema de Muntanya w Torello będzie dedykowany weteranowi Normanowi Dyhrenfurthowi. Prezentacja jego prac rozpocznie się od filmu „Everest 1852”, widzowie zobaczą też filmik o obu Dyhrenfurthach – Normanie i ojcu Oskarze. ● Solidna dawka przeżyć artystycznych czeka nas za miesiąc w Zakopanem, gdzie w dniach 5–14 września odbędą się 4. Spotkania z Filmem Górskim. Program jest bardzo atrakcyjny i bogaty. ● Po sezonie 2008 liczba wejść na K2 przekroczyła 300, liczba osób jest mniejsza o 4 powtórzenia. Polaków było na szczycie do tej pory ośmioro, są też dwie a nawet trzy polskie drogi. Skoczyła w górę liczba ofiar: 77, w tym 5 kobiet (2 z nich Polki). *Eberhard Jurgalski* ● Tenzing Norgay – człowiek i legenda. W Hiszpanii gościł ostatnio Tashi Tenzing, który wygłosił kilka prelekcji – m.in. w librerii Desnivel – o swoim wielkim dziadku i ogólnie o życiu i pracy Sierpów w Himalajach. Pogadankom towarzyszyły materiały filmowe. ● A lata płyną, płyną... Od marca 60-latkami byłby Jurek Kukuczka, w lutym 65 lat ukończyłaby Wanda Rutkiewicz, w czerwcu do osiemdziesiątki dobiły „wiecznie młody” Andrzej Zawada. ● Tymczasem za parę dni, 6 sierpnia, 80 lat skończy Kazimierz W. Olech, współtwórca pierwszego zimowego przejścia Wielkiej Grani Tatr, pierwszy zdobywca Kangbachena (7903 m, 1974) i Kanchendzöngi Środkowej (8490 m, 1978), działacz KW i PKG, znakomity fotografik górski. Wszystkiego, co najlepsze, Waldku – dumy z oglądania się wstecz i zdrowia, zdrowia!



Prof. dr hab. nauk med. Tadeusz Orłowski

TADEUSZ ORŁOWSKI

Profesor Orłowski był już, kiedy my dopiero wchodziliśmy w Tatry. Nam przybywało lat a jego drogi się nie starzały i kolejne pokolenia wiązały się pod nimi z emocją i respektem. Dla nas już 70- i 80-latków stanowił duchową podporę: skoro można w wieku 90 lat cieszyć się taką formą intelektualną (z fizyczną było nieco słabiej), może i nam uda się bez alzheimera osiągnąć tak pogodnej starości? Niestety, nie ma już Profesora a upływ czasu nas przesuwają ku pozycjom nestorów. Tadeusz Orłowski urodził się 17 września 1917 r. w Kazaniu, gdzie jego ojciec Witold był w latach 1907–1919 nauczycielem akademickim. Szkołę średnią ukończył w kraju i po maturze zapisał się – zgodnie z tradycją rodzinną – na Wydział Medyczny UJP w Warszawie. Dyplom lekarza otrzymał w r. 1943 na tymże Wydziale, już jednak tajnego Uniwersytetu Warszawskiego. Zawodowo związał się z macierzystą uczelnią i szybko piął się po stopniach naukowej drabiny: 1945–48 st. asystent, 1948–52 adiunkt, 1952–62 docent i od 1962 profesor. Lata 1954–55 spędził w Korei Północnej, gdzie kierował szpitalem PCK w miejscowości Hamhyng, później (1957–1963) odbył kilka staży naukowych za granicą. W r. 1964 objął kierownictwo I Kliniki Chorób Wewnętrznych AM w Warszawie, od 1975 był dyrektorem Instytutu Transplantologii. Wyprecyzował się w nefrologii, w której stał się światowym autorytetem – jako pedagog wychował kilka generacji specjalistów z tej dziedziny. Był twórcą polskiej sztucznej nerki i – wraz z prof. Janem Nielubowiczem – ojcem naszej transplantologii klinicznej. Udzielał się w wielu światowych organizacjach, od r. 1964 był członkiem PAN, w 1971 Prezes Rady Ministrów powołał go na stanowisko I zastępcy sekretarza naukowego tej instytucji. Opublikował ok. 300 prac z dziedziny chorób wewnętrznych, głównie patofizjologii i terapii schorzeń nerek, przez wiele lat redagował „Polskie Archiwum Medycyny Wewnętrznej”, n.b. założone przez jego ojca. W nekrologu Prezydium PAN napisano: „Jeden z najwybitniejszych polskich lekarzy i uczonych, pionier polskiej transplantologii i dializoterapii (...) Kierowany przez Niego zespół wprowadził do terapii w Polsce dializy i przeszczepianie nerek, które uratowały życie wielu chorym.” Zasługi Profesora uhonorowano licznymi tytułami i najwyższymi odznaczeniami w kraju i za granicą.

Wcześniej od kariery naukowej zaczęła się jego również błyskotliwa kariera sportowa. Już „Taternik” 1936–37 odnotowuje jego I wejście zimowe na Przełęcz nad Wrotami (24 III) i II wejście zimowe na Zadniego Mnicha (4 IV). W późniejszych latach zima nie była jego żywiołem. Słoneczny 30 lipca 1937 przyniósł I wejście zachodnią grzędą Niżnich Rysów, 1 sierpnia nowe warianty w Grani Apostołów. Maturę górską zdał jako towarzysz ostatniej wspinaczki Dawida Milechmana, zakończonej jego śmiercią 11 lipca 1937 na progu Dolinki za Mnichem. 27 września 1938 r. przeszedł ostawiony Komin Drege’a – asekurowany przez Wandę Henisz-Kamińską i Zofię Radwańską-Kuleszynę (-Paryską). W powietrzu wisiła już wojna, kiedy 30 lipca i 3 sierpnia 1939 wraz z Włodzimierzem Gosławskim dokonał wejścia środkiem Galerii Gankowej – drogą, w której

Redakcja i teksty (z wyjątkiem osobno sygnowanych): Józef Nyka, ul. Klauudy 12 m 79; 01-684 Warszawa. Tel. [48] 22-833-07-75; e-mail <jozef@nyka.home.pl>. P.T. Seniorzy proszeni są o współpracę. „Głos Seniora” nie czerpie materiałów z krajowych czasopism górskich ani z bliskich tematycznie polskich stron internetowych. Pismo rozprowadzane jest bezpłatnie, numer bieżący można pobrać do druku z adresu internetowego <www.nyka.home.pl/pub/gs200807.pdf>; ostatnie numery są dostępne w internecie na stronie: <www.nyka.home.pl>.

według Ivana Dieški „vrcholí celá predvojnová tatranská horolezecká činnosť”. Jej pierwszych 20 powtórzeń zestawił w „Krásach Slovenska” Ivan Urbanovič, współautor I zimowego przejścia drogi (3–4 III 1959). Do KW PTT został przyjęty w styczniu 1937 r., w poczet członków zwyczajnych przeniesiono go w początku 1939 roku. Z dniem 12 marca 1939 wszedł w skład Zarządu KW. Wśród przyjaciół zwany był „Stolikiem”.

Lata wojny utrudniły kontakt z Tatrami ale go – paradoks – nie osłabiły, w górach nadal bywał po kilka razy w roku. „Taternik” wymienia z tych lat nowe drogi i warianty, Wanda Henisz-Kamińska wspomina wojenny miesiąc spędzony ze Stolikiem i innymi kolegami, wśród nich Stanisławem Braunem, w „Murawańcu”, w którym zajmowali na piętrze największą z sal. Chodzili wtedy w szerokim promieniu, głównie powtarzając drogi Stanisławskiego. Równolegle znajdował czas na studia i na działalność w podziemnym KW, w którym z Justynem Wojsznisem dzielił obowiązki prezesa. Jednak z lat wojny pamiętamy Orłowskiego nie tyle jako wspinacza, lecz jako twórcę podziemnego „Taternika”. Zredagował 5 okazałych zeszytów, swoje teksty sygnował St. (Stolik) lub S.W. (Stolik Wyżni). W pracy pomagali mu Wojsznis, Żuławski (obaż jako członkowie Komitetu Redakcyjnego), bracia Mierzejewscy (druk okładek), setki zdjęć powiełała Wanda Henisz-Kamińska, od której odbierał je Bernadzikiewicz. W „Wierchach” 1948 misję tę oceniał Stanisław Siedlecki: „Sądzę, że trudno przecenić wartość tego wyczynu jakim było dla życia taternictwa polskiego poprowadzenie redakcji »Taternika« w czasach okupacji. (...) Jego apolityczny charakter, jego styl redakcyjny (...), jego zakres zainteresowań (...) są chyba jednym z najlepszymi świadectw tego, że w tych ciężkich czasach życie w Polsce nie zostało zdeptane.”

W konspiracji używał tatrzańskiego pseudonimu „Spąga”, występował też jako „Justyn” i „Dr Justyn”. Wymienia go tom V „Wielkiej Ilustrowanej Encyklopedii Powstania Warszawskiego”: „Orłowski Tadeusz »Dr Justyn«, s. Tadeusza, ur. 1917, lekarz, Ochota Kolonia Staszica, bat. »Odwet«, Śródmieście, 3 bat. pancerny »Golski«, izba chorych (Gmach Architektury, następnie Noakowskiego 20).” Ratowanie ofiar walk w szpitaliku było traumatycznym doświadczeniem zawodowym i – ludzkim. Z płonącej Warszawy wyszedł wraz z Żuławskim, wynosząc na noszach rannego. Uniknęli obozów i udali się do Krakowa a stamtąd w Tatry do Morskiego Oka, gdzie wraz z innymi przetrwali aż do wkroczenia Rosjan. Pod datą 6 lutego 1945, kiedy na dobre huczał działami front orawski, Tadeusz Orłowski wspinał się solo w rejonie Ciemnosmreczyńskiej Turni, dokonując pierwszych wejść zimowych.

Jak gdyby przedłużeniem przeżyć wojennych była jego wspinaczka latem 1945 z Danutą Schiele na Zadni Gierlach z Doliny Batyżowieckiej, w której trakcie natknął się na części maszyny i ciała ofiar (27) katastrofy samolotu wojkowego, rozbitego w październiku 1944 roku. O odkryciu zawiadomił władze słowackie. Kolejne sezony przynosiły nowe wspaniałe przejścia. W dniach 29 i 31 sierpnia 1946 eksplorował grań Żabiej Łalki – wraz z Różą Drojecką, Wandą Henisz-Kamińską i Zdzisławem Dziędzielewiczem. W latach 1945 (ze Stanisławem Siedleckim) i 1946 (z Wilhelmem Brachem) przeszedł swoją drogę na zachodniej ścianie Łomnicy, pomiędzy Hokejką a Stanisławskim. Na Słowacji droga ta długo zwana była „Karouškiem”, gdyż V. Karoušek pierwszy ją szczegółowo opisał. Do ładniejszych osiągnięć należała „właściwa ściana północna” ulubionego szczytu Orłowskiego, Żabiego Wyżniego. Wraz z Wandą Henisz-Kamińską 6 września 1946 poprowadził drogę środkiem, którą opisał w „Taterniku” jako „bardzo piękną, należącą do najwspanialszych dróg tatrzańskich”. W otoczeniu Morskiego Oka dużą popularnością cieszą się do dziś „drogi Orłowskiego” na Żabim Niżnim (23 VII 1943), uskoku Zadniego Mnicha (4 IX 1946), Mnichu (10 VIII 1948), Pośrednim Mięguszowieckim (27 VIII 1948), filarze Kopy Spadowej (9 VII 1949).

W r. 1945 został topowcem – przyrzecznie złożył 3 września, ale już w styczniu 1946 r. wraz z Paryskimi z TOPR wystąpił. Odnotowano jego udział w 5 akcjach. W końcu grudnia 1945 przeszedł na krótko do zakopiańskiego Polskiego Klubu Alpinistycznego, z którym 4 sierpnia 1946 wrócił na łono KW PTT. Wciąż żywo udzielał się w pracach Klubu. Uczestniczył w walnych zjazdach, pracował w Komisji Rewizyjnej, szkolił adeptów. Jako członek Komitetu Redakcyjnego i przyjaciel Paryskich pozostawał blisko redakcji „Taternika”. Interesowały go sprawy programowe. Już 30 marca 1939 r. w Kole Warszawskim prowadził dyskusję nad tym, „jak winien wyglądać przewodnik po Tatrach”. W „Taterniku” 2–3 z 1947 r. ogłosił żywo komentowany „Program działalności wyprawowej Klubu Wysokogórskiego”, rozwinięty przez Jana K. Dorawskiego i uznany za „bardzo na czasie”.

W r. 1947 wszedł w skład ekipy pierwszego po wojnie klubowego wyjazdu w Alpy a pobyt w grupie Mont Blanc krótko zrelacjonował w powielaczowym Biuletynie OW PTT. Wraz z Wawrzyńcem (Wawą) Żuławskim przeszedł wtedy wschodnią ścianę Aiguille de Grépon (1 VIII) oraz filar Boccaslattego Mont Blanc du Tacul (16 VIII). W 10 lat później, latem 1956, był ponowny wyjazd w Alpy: dwójka Orłowski – Żuławski przeszła wschodnią ścianę Dent du Requin (16 VIII) a nawet poprowadziła nową drogę 700-metrową zachodnią ścianą Aiguille du Moine (13 VIII). Przygody alpejskie Orłowski omówił w tomie I „Tobiczyka” (1959) zaś Żuławski w swoich książkach. „Wyprawa przyniosła nadspodziewanie dobre wyniki, pozwalające alpinistom polskiemu patrzeć śmiało w przyszłość i sięgać po sukcesy na najtrudniejszych drogach alpejskich i w najwyższych górach świata” – pisał we wspomnianej biuletynowej relacji. Zimą 1948 r. był instruktorem na obozie zimowym KW, w 1949 działał w Kole Warszawskim – wygłaszał pogdanki, prowadził referat szkolenia, został dokooptowany do Zarządu Głównego KW. Wawa był jednym z najbliższych i najlepszych partnerów Orłowskiego, który nawet nie przeczuwał, że będzie go musiał pożegnać artykułem „Śp. Jerzy Wawrzyńiec Żuławski” w specjalnym numerze „Taternika”.

Tymczasem wyjazdy zagraniczne i zaangażowanie naukowe oddaliły go od spraw górskich. Po kolejnym powrocie do kraju odnowił kontakty, a po śmierci Żuławskiego w Alpach 18 sierpnia 1957, zajął nawet na kilka miesięcy (do 20 grudnia 1957) fotel p.o. prezesa Klubu. W r. 1960, 1 lipca, wyjechał na wyprawę w Hindukusz, której był współinicjatorem, niestety obowiązki zawodowe zawróciły go już 18 lipca z Kabulu.

Mówi się, że przestrzegał reguł klasycznego wspinania, co decydowało o wysokim standardzie jego dróg. Wzorem Birkenmajera, często biwakował przy ognisku lub pod kamieniami. Dobrze pamiętają go skalne schrony w Kaczej, Ciężkiej, Batyżowieckiej, Kieżmarskiej, Czarnej Jaworowej („moja ulubiona koleba”). W kolebie na progu Bańdziocha spędził noc przed tragiczną wspinaczką z Milechmanem. Zaangażowany w działalność zawodową i naukową, w Tatrach szukał już tylko orzeźwiającego relaksu, choć udzielał się jeszcze organizacyjnie a dla młodych wciąż pozostawał inspiracją i wzorem. I tak kiedy w marcu 1960 r. ZG KW powołał do życia Komisję Bezpieczeństwa Górskiego, jej przewodnictwo powierzono doc. Tadeuszowi Orłowskiemu. Komisja wysunęła kilka radykalnych propozycji, które niestety nie doczekały się realizacji. Mówił doc. Orłowski: „Jedną z głównych przyczyn wypadków taternickich ostatniego okresu jest, moim zdaniem, dysproporcja pomiędzy sprawnością techniczną u młodzieży a doświadczeniem górskim. Nadmierna ambicja obudzona perspektywą wyjazdów zagranicznych, chęć dostania się na listę wyjazdową, pogoń za rekordem (...) to wszystko dzieje się ze szkodą dla gruntowniejszej znajomości terenu, asekuracji i niebezpieczeństw obiektywnych (...) Proponujemy zawieszenie szkolenia dla początkujących na okres jednego roku, a w zamian za to wzmocnienie szkolenia dla zaawansowanych.” Przyjaźnił się z Puškášami i często korzystał z ich gościny – w Kieżmarskiej Chacie i później w Smokowcu. Z Arnem przeszedł swoje ostatnie nowe drogi. Arno komunikował nam w liście z 12 listopada 1980 roku: „W sierpniu był u mnie dwa tygodnie prof. Tadeusz Orłowski. Chodziliśmy i wspinaliśmy się w Slovenskim Raju i w Tatrach. Zrobiliśmy nawet dwie nowe drogi – jedną w masywie Soliska z Młynicy (II), drugą zaś w Kopie Popradzkiej (II–III). Opisy i schematy posłałem WHP do jego przewodnika. Starsi panowie dwaj – on 63, ja 55, razem 118.”

W późniejszych latach w wywiadach odżegnywał się od ducha sportowego w swoim taternictwie – było w tym dużo kokieterii, gdyż jego działalność w górnych rejestrach skali trudności i śmiałe ataki na „granice ludzkich możliwości” świadczą o czymś zgoła przeciwnym. W naszych latach było w obiegu powiedzenie „ja na drogi Orłowskiego wolę chodzić na drugiego”. Członkostwo honorowe Klubu Wysokogórskiego nadał mu Walny Zjazd w 1960 roku. Książki „moje góry” nie napisał, a szkoda, artykułów o treści górskiej zostawił niewiele, udzielił kilku wywiadów, m.in. Marii Skroczyńskiej („Turysta”) i Wojtkowi Kurtyce („Góry”). Barbarze Morawskiej-Nowak udało się wydobyć od niego większy artykuł wspomnieniowy, opublikowany w „Pamiętniku PTT” 2003. Mimo wieku i nawału spraw, wciąż interesował się górami, regularnie czytał nawet nasz skromny „Głos Seniora”. W jesieni 1994 r. uczestniczył w zlocie seniorów nad Morskim Okiem i – z Wandą Henisz-Kamińską u boku – swymi wspomnieniami oczarował słuchaczy. Zmarł 30 lipca 2008 w Warszawie, spoczął na Starych Powązkach, żegnany w pełnych hołdów słowach przez wybitnych przedstawicieli nauk medycznych – rektorów i dziekanów.